

c.d.

Zapiski...

<< 21 | A. Lizakowski

najszybszych odwiedzin mnie tutaj, w Austrii. Prosiłem o przysłanie mi kilku książek, m.in. „Odysei”, a przy okazji włożyłem do koperty dwa banknoty tysiącłotowe. Pozostały mi jeszcze trzy tysiące, same pięćsetki. Dopiero później, gdy wysłałem listy zauważyłem, że niepotrzebnie poprosiłem ją o wysyłanie książek, przecież ona miała je tutaj przywieźć.

5 grudnia 1981

“Tarnów”, czyli prawe skrzydło hotelu, otrzymuje pierwsze listy z Chicago, z instrukcjami, co mają robić dalej, do kogo zwrócić się o bezpłatną pomoc. Niektórzy z nich byli już w obozie w Traiskirchen, aby złożyć papiery na emigrację do Ameryki. Tarnów - zastanawiam się, gdzie takie miasto w Polsce może być. O Tarnowie, właściwie nic nie słyszałem, tutaj natomiast prawie wszyscy są z Tarnowa. Od rana do wieczora Tarnów “melodią” hotelowych rozmów.

W hotelu coraz większe niezadowolone z powodu uboższego menu. Są tacy, którzy osobiście obeszlą wszystkie pensjonaty w okolicy, w których mieszkają Polacy – i stwierdzili, że u nas żarcie jest najpodlejsze. Coraz głośniejszy mówi się, że właściciele okradają nas na małych porcjach żywnościowych. Turek, główny kucharz, twierdzi, że to nieprawda i trzyma stronę właścicieli. Jak na razie większych zmartwień nie mamy. Niektórzy coś niecoś wspominają o pracy, bo szkoda czasu na takie bezczynne siedzenie. Wytworzyła się “niesmaczna atmosfera”.

7 grudnia 1981

Sławek jakimś sposobem odnalazł swojego przyjaciela z Podkowy Leśnej w jednym z obozów dla uchodźców - mężczyzn, w Ganserdorfie. Mam i ja tam swoich dwóch pieszyckich przyjaciół, Adama i Alka, z którymi wyjechałem, a nie miałem żadnego kontaktu z nimi od wyjazdu z obozu.

10 grudnia 1981

Monotonia życia, gra w karty, oglądanie telewizji i powolne obmawianie siebie nawzajem oraz czekanie, “aby do wiosny”. Zupełnie zapomniałem o polityce w Polsce. “Solidarność” nadal działa, dużo jest o niej w telewizyjnych wiadomościach austriackich. To, co kiedyś mnie tak bardzo interesowało, czyli walcowanie tematu polityki, przestało mnie tutaj zajmować. Wpadłem w krąg ludzi, którzy tylko rozmawiają o podróżach na koniec świata. Sam się na tym parę razy przyłapałem, że coraz częściej myślę moje wędrują za ocean. Ameryka, zobaczyć Amerykę, pojechać tam. Europa, której nie znam, jak większość z nas tutaj, przestała mnie interesować. Austria jest za mała - powtarzam utarte komunały. Aby rozwinąć skrzydła trzeba być w Ameryce.

Dzisiaj przed telewizorem zebrali się kilkuosobowa grupa “polityków hotelowych”, którzy zażarcie dyskutowali o sytuacji w Polsce. Dzięki nim dowiedziałem się o strajkach na wyższych uczelniach, apelu Wałęsy do związków zawodowych Europy Zachodniej o pomoc żywnościową dla Polski, podwyżkach cen benzyny i wódki, ataku milicji na Wyższą Oficerską Szkołę Pożarnictwa w Warszawie.

Sytuacja nadal wygląda bardzo groźnie. Komunizm sypie się w zastraszającym tempie. Rosja chyba na taką sytuację długo czekała. Powtarzane jest pytanie: “czy wejdą”? Podwyżki

i strajki - czyżby w takich bólach miał konać komunizm? Nie jest to najlepsza atmosfera dla nowego ruchu. Dziwi mnie to, że komuniści zamiast dogadać się z narodem, ustalić jakiś program działania i zacząć coś konkretnego robić, wymyślają na wszelkie sposoby tylko przeszkody w porozumieniu się.

12 grudnia 1981

Wyprawa do obozu do przyjaciół z Pieszyc powiodła się. Przy okazji zobaczyłem kawałek ziemi austriackiej. Obaj ze Sławkiem jesteśmy zadowoleni. Podróż “do” odbyła się bez problemu, tylko trzema okazjami. (Z Austriakiem i dwoma Jugosłowianami). W obozie Sławek odnalazł swojego przyjaciela już po dwóch godzinach. Ja dopiero na drugi dzień znalazłem Adama i Alka. Spędziliśmy w obozie dwie noce, każdy u swoich. Była też okazja do zobaczenia, a raczej przyjrzenia się życiu obozowemu. Z powrotem był problem z dostaniem się do hotelu, bo niewielu było kierowców chętnych do podwiezienia, pomyliliśmy drogi, a ostatnie 7 kilometrów do hotelu pokonaliśmy na nogach. Tak jak “do” tak i “z” przeważnie brali nas Jugosłowianie, cudzoziemcy. Rodowici Austriacy niestety nie wykazywali większego zainteresowania autostopowiczami.

Obóz w Ganserdorfie nie jest tak duży jak w Traiskirchen, ale jest za to położony w pięknym lesie. Przypomina typowe koszary wojskowe i chyba kiedyś rzeczywiście były to koszary. W niektórych barakach jest drewniana podłoga, którą chłopcy zawzięcie na weekendy pastują. Podobnie jak w Traiskirchen, tutaj też są wielkie sale, na których śpi po 40 a nawet więcej chłopów. Moi koledzy spędzają wolny czas na nauce języka angielskiego i niemieckiego, grze w pimplongę i w wielkich kolejkach, które tutaj są wszędzie, począwszy od stołówki a skończywszy

na ubikacjach.

Łatwo jest wyobrazić sobie ich życie w dzień i w nocy w takim obozie, który jest terenem ogrodzonym, z portiernią, w której trzeba się meldować przed wyjściem i po przyjeździe, przynajmniej oficjalnie, bo większość mieszkańców tego nie robi. A gdy trafi się jakiś pijacek czy damski bokser na takiej wieloosobowej sali, noc może być nieprzespana. Większe też są stesy i ryzyko uczestniczenia w awanturze, nawet wbrew własnej woli. Alek z Adamem śpią w małej, ośmioosobowej sali.

Bardzo serdecznie ucieszyłem się ze spotkania z kolegami. Alek, psychicznie został “oświecony”, stał się buddystą. Wiele opowiadał o reinkarnacji, o podróży poza ciałem, o rozmowach z aniołami bez skrzydeł, o wystrzeganiu się papierosów i alkoholu, o zrozumieniu i poznaniu samego siebie. Na początku rozmowy myślałem, że zwariował, ale nie, takich jak on w tym obozie jest kilkunastu. Uczą się bardzo intensywnie angielskiego i planują wyjazd na Hawaje lub do Indii do szkół swoich mistrzów duchowych.

Adam taki jaki był, taki jest, nie się nie zmienił: 20-letni małolat, który rzucił studia prawnicze we Wrocławiu po pierwszym roku, tylko po to, aby uciec bardziej z Pieszyc niż z Polski, dokładnie nie wiadomo od czego. Bardzo ucieszyłem się, gdy wyraził chęć zamieszkania ze mną w hotelu. Już sama świadomość, że będę miał go pod ręką dodaje mi wiatru w skrzydła. Móc rozmawiać z kimś, kogo zna się od lat, z kim chodziło się jedynymi ulicami, ma kolosalne znaczenie na obczyźnie, szczególnie dla mnie. Natomiast Alek nie wyraził zainteresowania przyjazdem do hotelu. W obozie znalazł to, czego szukał, co było mu do szczęścia potrzebne.

c.d.n.

Warto wiedzieć ... w lutym

Rok przestępny

Rok przestępny to rok kalendarzowy, który ma 366 dni zamiast 365. Występuje wyłącznie w kalendarzach o rachubie opartej na obiegu Ziemi dookoła Słońca lub o rachubie kombinowanej (Księżyc i Słońce). Ma on na celu umożliwić dopasowanie roku kalendarzowego do roku zwrotnikowego.

W kalendarzu gregoriańskim (obowiązującym m.in. w Polsce), dodatkowy dzień występuje w lutym, który ma wtedy 29 zamiast 28 dni. Dodatkowym dniem tradycyjnie nie jest jednak 29 lutego, ale dzień dodawany między 23 a 24 lutego. Dodanie tego dnia powoduje przesunięcie obchodzonych w Kościele Katolickim wspomnień świętych w okresie 24-28 lutego na następny dzień. Wiąże się to z praktyką starożytnego Rzymu, gdzie od czasów Cezara dzień przestępny wprowadzano przez powtórzenie 24 lutego (tzw. bissextilis). Nazwa bis-

sextilis wzięła się stąd, że 24 lutego w kalendarzu rzymskim nosi nazwę sextus Kalendas, w roku przestępnym występuje dwa razy (łac. bis), stąd też nazwa bissextilis.

W kalendarzu żydowskim rokiem przestępnym jest rok, który ma dodatkowy, trzynasty miesiąc, dodawany co 3 (rzadziej co 2) lata w celu zrównania cyklu słonecznego z księżycowym.

Lata przestępne zostały pierwszy raz wprowadzone w 238 roku p.n.e., kiedy to w Egipcie zaczęto uwzględniać dodatkowy dzień co cztery lata. W roku 45 p.n.e. dekretem Juliusza Cezara wprowadzono taką samą rachubę w Rzymie (stąd określenie kalendarz juliański). Dodatkowy dzień zyskał najkrótszy miesiąc - luty. Błąd tej rachuby wynosi 1 dobę na 128 lat. Do dziś ten system jest stosowany w różnych kalendarzach kościołów prawosławnych (w niektórych w 1923 r. wprowadzono tzw. kalendarz nowojuliański). Obecnie powszechnie

stosuje się rachubę zgodną z kalendarzem gregoriańskim, wprowadzonym w 1582 roku dekretem papieża Grzegorza XIII, w której rok przestępny (liczbowo) spełnia następujące warunki: jest podzielny przez 4, ale nie jest podzielny przez 100 lub jest podzielny przez 400. Błąd tej rachuby wynosi 1 dobę na nieco ponad 3322 lat. Przed reformą kalendarza za rok przestępny uważano każdy rok, który był podzielny przez 4.

Wprowadzenie poprawek najszybciej nastąpiło we Włoszech, Hiszpanii, Polsce i Portugalii, bo już w 1582, przez pominięcie 10 dni z października (od 5 do 14). W Wielkiej Brytanii poprawki wprowadzono dużo później. Niedokładność kalendarza juliańskiego spowodowała, że w IV w. przesilenie zimowe przesunęło się z 25 grudnia na 22 grudnia, a w XVI w. już na 12 grudnia. W wyniku wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego w 1582 i pominięcia wówczas 10 dni, termin przesilenia wypada stale w okolicach 22 grudnia.

30 dni w lutym

Luty ma na ogół 28 dni, a w latach przestępnych 29, jednak kilkakrotnie zdarzyło się, że miesiąc ów miał 30 dni. Sytuacje takie miały jednak wyłącznie charakter lokalny, tj. dotyczyły każdorazowo tylko jednego kraju. W

roku 1712 w Szwecji, w związku z rezygnacją z przejścia przez ten kraj na kalendarz gregoriański i wyrównaniem wynikłej z tej próby zmiany kalendarza różnicy w rachubie czasu, luty miał 30 dni.

W Związku Radzieckim dwukrotnie luty miał 30 dni. Miało to miejsce w latach 1930 i 1931 i było związane z wprowadzeniem w tym kraju w 1929 roku nowego, rewolucyjnego kalendarza, wg. którego każdy miesiąc, w tym luty, trwał 30 dni. W roku 1932 zrezygnowano częściowo z odmiennej rachuby czasu i powrócono do takiej długości miesiący, jaka stosowana jest w kalendarzu gregoriańskim.

W opracowanej przez Amerykankę Elisabeth Achelis w roku 1930 reformie kalendarza, nazywanej przez zwolenników “World Calendar”, długości miesiący są inne, niż we współczesnym kalendarzu gregoriańskim, a w tym – luty ma zawsze 30 dni. Rok przestępny wg. propozycji E. Achelis tworzone by nie przez dodanie dodatkowego dnia do lutego, tylko przez dodanie dodatkowego “Dnia Roku Przepiętego”, bez przypisanego daty ani przypisanego dnia tygodnia, pomiędzy sobotą 30 czerwca a niedzielą 1 lipca takiego roku. Dzień taki miałby być z założenia dniem wolnym od pracy.